OPIEKUN DZIATWY

BEZPŁATNY DODATEK DO „GŁOSU WĄBRZESKIEGO"

NR. 12 | WĄBRZEŹNO, DNIA 28 MARCA 1936 ROKU | ROK 6



Matka Boska Bolesna

CUDOWNE SKRZYPKI

BAJKA

Hen, gdzieś w dalekim kraju za siedmiu górami, za siedmiu morzami panował mądry król Juraj.

Kwitnął dobrobyt w państwie, bo król rządził rozumnie i sprawiedliwie. Kochał swych poddanych, kochał dobrą królową Zorejkę, ale nadewszystko miłował jedyne swe dziecko, królewicza Przemka.

Dziwny był młody królewicz. Nie lubił zabaw, stronił od rówieśników, nad wiek poważny, nad wiek zamyślony. Odpłacał się rodzicom równie wielką miłością, lecz niemniej gorąco kochał swe skrzypki.

Cichy, smutny, zadumany, błąkał się królewicz po wspaniałych komnatach królewskiego zamku, marzył o czemś niezwykłem, o czemś nieznanem. Czasem wymykał się z pod czujnego oka starego bakałarza Pączka i przyciskając do piersi ukochane skrzypki, krył się u stopni małej kapliczki w zamkowym parku. Tu wznosił chabrowe oczy do stóp Bożej Matki, brał do ręki skrzypki i grał tak słodko, tak rzewnie, jakby w melodyjnem drganiu strun dźwięczała nuta jego serca.

I mógł królewicz grać tak długo, dopóki drżący głos siwego bakałarza nie budził go z zadumy.

Często, bardzo często, prawie codzień wymykał się królewicz z pałacu. Coś, czego nie umiał sobie wytłumaczyć, jakaś moc nieprzeparta ciągnęła go do chłodnych stóp marmurowej kapliczki.

Aż pewnego razu, kiedy wznosił rozmodlony wzrok ku słodkiej twarzy Madonny, gdy ręka wydobywała ze skrzypek rzewne tony, usłyszał cichy, miękki głos:

— Przemku, słuchaj mnie, Przemku. Za twoje czyste serce, za święte twe uczucie daję twym skrzypkom cudowną moc. Idź w świat i graj, a mocą skrzypek osuszaj łzy z oczu ludzkich, serca zwątpiałe napełniaj odwagą, stawaj w obronie krzywdzonych. Lecz pamiętaj Przemku, jeśli zejdziesz z wytkniętej drogi, skrzypki stracą moc cudowną. Pamiętaj, pamiętaj!...

Głos cichł powoli, umierał, rozpłynął się wreszcie w powietrzu, a królewiczowi zdawało się jeszcze, że słyszy słowa:

— Idź w świat, Przemku.

I odtąd królewicz stał się smutniejszy, bardziej zamyślony, coraz częściej rozlegało się granie u stóp kapliczki, coraz częściej bakałarz Pączek szukał swego wychowanka.

Aż pewnego razu królewicz znikł bez wieści.

Zmartwił się stary król Juraj, zmartwiła dobra królowa Zorejka, płakał nawet surowy minister Strucel, płakał cały dwór. Szukano królewicza w labiryncie komnat zamkowych, szukano w rozległych ogrodach, rozesłano gońców po całem królestwie, lecz ślad po królewiczu zaginął.

A tymczasem królewicz szedł przez pola słoneczne i lasy, karmiąc się leśnemi jagodami i popijając srebrną wodę rzek. Szedł od wioski do wioski, przyciskając do piersi cudowne skrzypki, a gdzie usłyszał jęk niedoli, tam grał, a grał tak pięknie, że znikały zaraz łzy, ból i cierpienia, a do serc ludzkich wstępowała radość i wesele. Chcieli dobrzy ludzie zatrzymać grajka - wędrowca, lecz królewicz ledwie pożywił się, pokrzepił i ruszał natychmiast dalej.

Mijał dzień po dniu, uciekał rok za rokiem, czas mknął jak myśl. Królewicz wyrósł, zmężniał, z chłopięcia stał się młodzieńcem. Wiatr i słońce spaliły cerę, zgrubiały trochę delikatne rysy twarzy, tylko jeszcze oczy tonęły zawsze w jakiejś mgle zadumy. Niktby chyba nie poznał teraz królewicza w ubogim grajku.

I wędrował tak królewicz przed siebie: prowadziły go ptaszki, prowadziła ludzka niedola.

Aż pewnego razu trafił do jakiegoś kraju. Uderzyły go jęki, płacz i narzekania, zobaczył stratowane pola, zgliszcza miast i wsi. Gdy pytał o powód nieszczęścia, odpowiadano:

— Nieprzyjaciel zły i okrutny najechał nasze państwo. Niszczy wszystko, pali morduje. Król, nasz dobry Juraj ogłosił, że ten, kto uratuje kraj zostanie jego następcą. Jeśli możesz, ratuj nasze państwo.

Zabiło żywiej serce królewicza na dźwięk imienia starego króla. Czyżby w strony zaszedł rodzinne? Prawda, wszak przed oczami jego rozciągały się dziwnie znane okolice, niejasne wspomnienia widzianych w dzieciństwie obrazów ożyły z całą siłą. Prawda, jest przecież w swej ojczyźnie, ojczyźnie, do której wrócił po tylu latach — ślepo jeno wiedzony przypadkiem.

Ruszył tedy królewicz do stolicy państwa. Minął dzień, minął drugi, gdy oczom wędrowca ukazały się potężne baszty królewskiego zamku.

Nie chciała straż wpuścić biednego grajka. Wyśmiano go, gdy ofiarował państwu pomoc. Szydzono, gdy mówił:

— Puście mnie, zaklinam was. To ja, wasz królewicz, wasz Przemko.

Ścisnęło się serce królewicza. Oh, gdyby wiedziano, kto się ukrywa w szatach ubogiego grajka, nie takieby może zgotowano przyjęcie.

Królewicz wziął skrzypki i jął grać i grał tak długo aż cudowne tony melodyj przebiły grube mury, przeniknęły przedziwnym dźwiękiem o uszy starego króla, targnęły sercem królowej.

Drgnął tedy dziwnie dobry król Juraj i dziwnie drżącym głosem zapytał:

— Pączku kochany mój Pączku, któż to się waży zakłócać spokój mego zamku, któż targa żałobę, jaka nas okrywa, kto śmie grać na skrzypcach gdy kraj zanurza się w nieszczęściu.

— Oh, królu, to grajek jakiś, przybłęda; kraj nasz pono chce ratować. Szalony, cóż może nam pomóc. Królewiczem się mieni nieszczęsny. Rozkaż o panie, a straż wrzuci śmiałka samozwańca na dno lochu.

Porwał się król Juraj:

— Pączku a może... nareszcie on wraca. Słuchaj, on gra, gra jeszcze... czy słyszysz, czy pamiętasz... tak grać królewicz zwykł jeno... Pączku!

Uderzył król w dłonie, zjawił się giermek. Grajka do siebie rozkazał wołać.

Królewicz stanął w progu cichy, niespokojny. O jak biło mu serce, jak pierś ściskało wzruszenie. Tyle, lat rozłąki, smutku, tęsknoty, a dziś...... Łzy szczęścia stanęły mu w oczach. Lecz równocześnie niepokój owładnął sercem. Czy go poznają, czy odrzucą?

Podniósł głowę i o dziwo! Ujrzał przed sobą królowę i króla, jak stali wyciągając doń ramiona pieszcząc wzrokiem, pełnym tkliwej miłości.

Przypadł królewicz z łkaniem do nóg starych rodziców:

— Matko, ojcze — łkał ze szczęścia — poznaliście mnie, to ja, wasz syn, wasz Przemko...

— Przemku — spytała królowa —

czemuś nas opuścił, czemu kazałeś nam tak długo czekać?

I gdy królewicz opowiedział dzieje swej doli i niedoli, spytała poraz wtóry dobra królowa:

— Przemku, ale zostaniesz teraz z nami, nie opuścisz już swych starych rodziców?

Zamyślił się, zadumał. Zdawało się że walczył ze sobą, jakby się czegoś wyrzekał, z czemś, co go ciągnęło, rozstawał. Zwiesił smutnie głowę, aż wreszcie podniósł jasne oczy i rzekł głosem, pełnym słodyczy:

— Zostanę.

Uradowała się tedy dobra królowa Zorejka i ucieszył się mądry król Juraj. Ile było radości i wesela, ile łez szczęścia wylano, tego nie spiszesz na wołowej nawet skórze.

A w niebie święty Piotr, który prowadzi ścisły rachunek jasnych i ciemnych dni żywota ludzkiego, dopisał jeszcze jedną kreseczkę w złotej księdze Szczęścia.

Tymczasm na ziemi gruchnęła po całym kraju wieść:

— Królewicz powrócił.

Znękana ludność odetchnęła z ulgą. Pocieszano się mówiąc:

Młody jest i dzielny, pokona najeźdźcę.

I niebawem za pierwszą wieścią rozeszła się druga:

— Królewicz stanął na czele wojsk! Idzie na wroga!

Aż wreszcie padła wiadomość groźna, a krótka niby cięcie miecza:

— Biją się!

Zapanowała cisza, brzemienna zapowiedzia wielkich rzeczy. Zamarły serca mieszkańców. Czekano.

Tam zaś, na polach, zroszonych krwia ginacych, zaległych tysiącem trupów, wrzał krwawy bój.

Nieprzyjaciel trzykroć liczniejszy zwyciężał.

Porwał tedy królewicz do ręki skrzypki cudowne. Prawda, przecież w ich dźwięku moc mieści się cudowna. Więc zagra, zwycięży!

Uderzył tedy królewicz w struny. Lecz cóż to? Odezwały się jeno jakimś bolesnym jękiem, jakaś żałobną skargą, jakby płaczem żywego człowieka. Skrzypki nie grały.

Uderzył po raz wtóry. W tej chwili zdało mu się, że zadźwięczały mu w uszach ciche słowa:

— Pamiętaj, Przemku, jeśli zejdziesz z wytkniętej drogi, — twe skrzypki stracą moc cudowną.

I równocześnie usłyszał swe własne słowa, wypowiedziane do matki:— Zostanę.

Zapłakał gorzko królewicz, a grał tak pięknie, jak nigdy jeszcze w życiu. Melodja brzmiała jak surmy wojenne, potężniała, uderzała do serc słabnących rycerzy, rannym dodawała mocy.

I zawrzał znów bój, znów człowiek starł się z człowiekiem. Walczono o każdą piędź ziemi. Trzy dni i trzy noce trwała walka. Aż wreszcie przemogli.

Z kurzawy bitewnej podniósł się okrzyk: Zwycięstwo! — i poszybował w głąb kraju, wołając wszędzie:

— Zwycięstwo! Zwycięstwo!

A królewicz grał jeszcze, lecz grał coraz ciszej, coraz słabiej. Umierające skrzypki skarżyły się cichutko, jak ginący człowiek, aż wreszcie jękiem pękniętych złotych strun rozdarły serce królewicza. — Skonały.

— — — — — — — — —

Minęło kilka lat. Królewicz zasiadł na stronie obok starego ojca i rządził państwem. Kraj dźwignął się już z upadku, wszędzie słychać było głos wesela i szczęścia. Jeno królewicz był zawsze smutny, jakiś zadumany. Dlaczego, nikt nie wiedział.

Tylko stary bakałarz Pączek domyślał się czegoś. Widział pono królewicza, jak klęczał na stopniach małej kapliczki w królewskim ogrodzie i tulac do piersi skrzypki, który nie grały, wznosił oczy do stóp Matki Boskiej.

Czy mówił prawdę stary bakałarz, nie wiedziano...

Jerzy Nowopolski.

NA GOLGOCIE

Na Golgocie pod krzyżem stała Matka siodmio-bolesna stała i ręce łamała i spoglądała w górę, nad ziemią jak Jej Syn był wywyższony i nie widziała nic, tylko Jego głowę zawieszoną w koronie cierniowej i oczy bielmem śmierci zachodzące, i usta posiniałe, a drżące błagalnym szeptem ofiary męczennika za katów swoich:

— Ojcze przebacz im bo nie wiedzą co czynią!....

Nie widziała tylko że kiedy skonał na krzyżu Pan Jezus przybity, to z piekła wyrwało się całe wojsko szatanów: krążyło jak skłębiona chmura nad krzyżem, aby Boską duszę przemocą porwać z rozkazu Lucypera i powlec do niego.

Oblęgały djabły krzyż i czatowały na ostatnie tchnienie Chrystusa, ale zuchwałość ich moc Boska ukarała ślepotą: jak nietoperze oślepione na słońcu, tak wysłańcy piekła z rozpaczą i wściekłością miotali w powietrzu, tracąc wzrok i nie mogąc zobaczyć duszy Pana Jezusa.

Oślepieni spadali jak ćmy od płonienia osmolone w otchłań piekielną, wyjąc i tarzając się u nóg Lucypera.

— Nie widzimy Go!.. nic nie widzimy nic !.. ślepotą nas poraził!...

Więc Lucyper, gniewny, wściekły straszny, rozwinął swe skrzydła, poleciał na Golgotę, wzniósł się nad Krzyż Chrystusowy i ośmielił się na samym szczycie uczepić, jak jastrząb czyhający na gołębia.

Pan Jezus podniósł oczy poraz ostatni westchnął i do Boga Ojca zawołał:

—Ojcze w ręce Twoje oddaje ducha mego!..

A Lucyper spotkawszy spojrzenie Pana Jezusa gasnace, oślepł w tej chwili tak samo jak od wzroku Jego jak poprzednio najśmielsze jego posły: omroczyła ich noc ciemna, jakiej nawet piekło w najgłębszych swoich czeluściach nie kryło, strach go zdjął wielki, puścił krzyż i pomacku schwyciwszy łotra po lewicy Chrystusowej i wisielca Judasza po drodze, runął w otchłań piekielną.

Matka Boska stała pod krzyżem z najukochańszym uczniem Syna swego Janem i z Maria Magdaleną i płakała. Wtedy jak obłok zerwało się stado jaskółek i zaczęło trzepotać w powietrzu skrzydełkami i żałośnie świergotać:

— Umarł, umarł, umarł!...

— A z drugiej strony, jak tuman szary wzbiła się gromada krzykliwych wróbli, świerkając tamtym na pozór:

— Żyw, żyw, żyw.!...

Słysząc to żydzi wzieli włócznie i przebili bok Chrystusowi Panu i jako Matce Boskiej się wyśniło, wypłynęła z rany krew z wodą.

Nad głowa Zbawiciela ukrzyżowanego spłatał się i rozpłatał jaskółczy wianek niby żałobna wstęga. Z krwi co ciekła z ran Chrystusowych, wyrosły białe lilie, a od krwawych łez Matki Boskiej porodzewiały srebrne i złote listki storczyków, co rosły przy drodze wiodacej na Golgotę: tam zaś, gdzie padły łzy Marii Magdaleny, wytrysła z ziemi stokroć.

OD REDAKCJI „OPIEKUNA"

Czytelniczki, które nadesłały swe wierszyki, niechaj zechcą cierpliwie poczekać do następnego numeru, ponieważ w niniejszym zabrakło miejsca. — — —

KĄCIK RADJOWY

JAK ROZMAWIAM Z MOIM PSEM?

(Pogadanka dla dzieci)

W otoczeniu najbliższem dziecka znajdują się także i zwierzęta. Każde bezmała zawiera przyjaźń albo z psem albo z kotem, a może z kanarkiem w klatce, lub wróblami na balkonie. Wielki przyjaciel dzieci Jerzy Gerżabek, zachował z czasów dziecięcych przyjaźń z dużym swoim psem. Gdy jest sam, rozmawia z nim, twierdząc, że znajduje w tem wiele przyjemności. Temi swemi radościami rozmowy z psem podzieli się z wami **w niedzielę, dnia 29 marca o godz. 16-tej.**

CAŁA POLSKA W DRZEWACH (KONKURS)

(Rozstrzygnięcie konkursu dla dzieci).

W dniu 30 marca o godz. 18,30 nastąpi rozstrzygnięcie wiosennego konkursu dla dzieci pt. „Cała Polska w drzewach", zorganizowanego przez Polskie Radjo w porozumieniu z warszawską firmą ogrodniczą Walerjan Garnuszewski. Uczestnicy konkursu winni byli nadesłać do 25 marca odpowiedzi konkursowe. Dla uczestników konkursu przeznaczone są liczne nagrody w postaci książek i paczek z nasionami kwiatów i warzyw.

AUDYCJA PRIMA - APRILISOWA

„Prima - Aprilis — uważaj, bo się omylisz" mówimy ostrzegawczo do siebie i innych w dniu 1 kwietnia i niezależnie od tego wpadamy, pozwalając się nabrać żartom prima-aprilisowym, wyglądającym z pozoru tak niewinnie. O tej dewizie prosimy pamiętać przy głośniku w dniu 1 kwietnia o godz. 17,20.

ŻART OGŁOSZENIOWY I CO Z TEGO WYNIKŁO — (Skecz radjowy).

Rzecz oparta jest na zdarzeniu autentycznem, choć później narasta do wymiarów nieprawdopodobnego prawdopodobieństwa. — Zaczęło się niewinnie: uczniowie dla żartu ogłosili w pewnej gazecie wiadomość, że jeden z profesorów sprzedaje detalicznie kartofle. Pierwszym kupcem był dyrektor tego gimnazjum. Profesor, zaambarasowany, aczkolwiek nie prowadził handlu kartoflami, nie mógł odmówić dyrektorowi tej przysługi i uszczuplił dla niego zapas swojej spiżarni. — Taki był początek. Co z tego wynikło, usłyszymy w głośniku w **środę dnia 1 kwietnia o godzinie 18,55.**

MUZYKA KOŚCIELNA

w poranku muzycznym.

Bardzo piękny program koncertu przygotowało Polskie Radjo dla młodzieży szkół średnich na **czwartek, 2 kwietnia godz. 12,15.** — Chór „Kapeli Ludowej" wykona kompozycje wielkich mistrzów starych i nowszych czasów. Orkiestra odegra Haydna „Siedem słów Chrystusa na Krzyżu".

NIE STRASZMY DZIECI POLICJANTEM!

Bardzo źle czynią niektórzy rodzice, strasząc swoje dzieci policjantem. Wytwarza się przez to jakiś, niczem nieumotywowany, nieufny stosunek młodzieży do dzielnych opiekunów porządku i bezpieczeństwa publicznego. To też w audycji dnia **2 kwietnia o godzinie 16-tej** radjo pokaże dzieciom, czem naprawdę jest policjant i jego ciężka służba. — Audycja ta będzie transmitowana z posterunku policyjnego i nosi tytuł „Czem jest twój tatuś? — posterunkowym."

JAK GWIAZDKA ŚNIEGU KROPLĄ SIĘ STAŁA.

Dla starszej dziatwy szkolnej zostanie nadana druga część przygód gwiazdki śniegowej, która przeniesiona do Polski przez wiatr północny, z nastaniem wiosny zamieniła się w kroplę wody. Teraz następuje nowa przemiana. Pod wpływem ciepła kropla wody wraz z towarzyszkami swemi zamieni się w parę, w lekki obłoczek, który wiatr południowy niesie daleko, do krajów, w których nigdy niema zimy. Owa podróż do dalekich egzotycznych krain będzie właśnie treścią piątkowej audycji, dnia **3 kwietnia.** Słuchowisko pióra Ewy Zarembiny urozmaica piękna ilustracja muzyczna Władysława Macury. A więc w piątek o godz. 12,15.

TCHNIENIE WIOSNY

Coraz cieplej wiatr powiewa —
Coraz milej szumi bór,
I akordy ptasząt zlewa
W jeden cichy, zgodny chór.

Balsamiczny zapach płynie
Z lasu i oparnych łąk,
Krąży mgiełka po dolinie
I zatacza biały krąg.

Tam w leszczynie — przy ścieżynie,
Rojno, wesoło i gwarnie,
I zaledwie słonko wzejdzie,
Ptasia piosnka las ogarnie.

A dzięciołek puk, puk, puk,
W suchą sosnę suchy buk,
Kukułeczka głośno kuka,
I partnera sobie szuka...

Las brzmi śpiewem rozdzwonionym,
Co ku górze, het się wzosi,
A nad laskiem olszynowym
Jastrząb się unosi.

A nad rzeką — krzewy, haszcze
Już pokryły się zielenią —
A promienie, gdy je głaszcze
Mozaiką — wciąż się mienią..

Ola Uttówna

CIEKAWOŚĆ UKARANA

Pod Krakowem, na polu leżał olbrzymi kamień, na którym wyryty był napis:

„Przewróć mnie, powiem ci".

Przechodziło wielu ludzi, dziwowało się temu, aż wreszcie znalazł się jeden, który, nająwszy ludzi, kazał im kopać dół pod tym kamieniem.

Gdy go wykopano, kazał zwalić w niego ten kamień, myśląc, że pod nim duże pieniądze się znajdują.

Lecz jakież było zdziwienie i rozczarowanie jego, gdy pod spodem znalazł na nim tak napis:

„O jakiżem ja ciężki"!

ZNALEŹNE.

Mały Józio beczy straszliwie z tej racji, że znalazł złotego...

— Ależ Józiu — mówi sąsiad — przecież to nie powód do ryków!

— Aha! — odpowiada malec — jak oddam złotego ojcu, to dostanę lanie od matki, a jak oddam mamie, to mię ojciec zbije, a jak sobie zatrzymam, to mi oboje zbiją skórę.

CO TO JEST ANONIM?

Józio: Proszę taty, co to jest anonim?

Ojciec: Anonim, moje dziecko, jest to człowiek, który coś zrobi, naprzykład: napisze, narysuje, itp. — i chce pozostać wobec świata nieznanym.

Józio: Aha! rozumiem.

We dwa dni później:

Ojciec: Józio! kto stłukł karafkę?

Józio: Anonim, proszę taty!

POWÓD.

— Czemu płaczesz Adaśku?

— Bo ciocia siedzi, bu... — ciocia siedzi....

— Dlaczego nie mam siedzieć?

— Bo ciocia siedzi na mojej bułce z miodem!

SPÓŹNIENIE.

Nauczyciel: — Czemu się spóźniłeś Franiu do szkoły o trzy kwadranse?

— Spadłem ze schodów, panie profesorze.

Nauczyciel: — Głupstwo! To nie może przecież trwać tak długo!

RACHUNEK.

— Ile lat ma ktoś, kto się urodził w 1899 roku? — pyta nauczyciel.

— Czy to jest pan, czy pani? — informuje się Zosia.

WSPÓLNIE.

Nauczyciel: — Nie rozumiem, jak jeden człowiek może narobić w zadaniu tyle błędów.

Uczeń: — To nie był jeden człowiek, panie profesorze. Mój ojciec mi pomagał.